

EKO powiat

Bezpieczeństwo

Herbata premium z plastikiem?



Wygoda czy elegancja może nas kosztować zdrowie. Zwłaszcza że przemysł herbaciany coraz chętniej sięga po plastik. Inaczej niż w wielu sferach dzisiejszego naszego życia.

ŻYWNOSĆ. Warto wybierać produkty ekologiczne. Bo okazuje się, że te, które takimi nie są, mogą być groźne. I nie pomagają dobra marka

Wiadomo, że dziś odchodzi się od stosowania plastikowych jednorazówek wszędzie, gdzie tylko to możliwe.

Ba, niektórzy nawet uważają, że dzieje się to szybciej, niż jesteśmy w stanie nadążyć z zastępowaniem tych powszechnie używanych produktów z tworzyw ich ekologicznymi zamiennikami. Tymczasem okazuje się, że mimo ogólnej tendencji jest taki rodzaj produktów, które... idą w przeciwnym kierunku. I zamiast rezygnować z pla-

stiku, to stosują go coraz szerzej. Chodzi o herbatę w torebkach do zaparzania.

Tradycyjna torebka do zaparzania herbaty wykonana jest z papieru. Choć, jeśli wziąć sprawę pod lupę, i tu stosuje się nieco plastiku. No ale jednak to tylko dodatek. Tymczasem są takie marki herbaty, które w ogóle stosują torebki wykonane tylko i wyłącznie z plastiku. Co więcej, mimo ogólnej coraz większej świadomości, że plastik może szkodzić i lepiej z niego rezygnować, w zakresie parzenia herbaty moda i przekonania jakkolwiek idą w przeciwnym kierunku. Plastikowe torebki czy piramidki z odrobiną suszu herbacianego uważa się za produkty bardziej markowe, lepsze, klasy premium. A te papierowe – za coś taniego i nie tak dobrego.

Nierozsądną modę i wiązanie wyrobów plastikowych z „klasą premium” można przypisać zdrowiem. Plastikowe torebki na herbatę nie są tak bezpieczne jak te wykonane tradycyjnie z papieru. I wcale nie chodzi o to, że te papierowe mniej zagrażają środowisku. Chodzi o bezpieczeństwo dla czło-

wieka. Tego, który pije herbatę. Wszystko sprawdzili naukowcy. Kupili do testów cztery rodzaje herbaty. Wszystkie pakowane w plastikowe torebki do zaparzania. Nie chodziło jednak o parzenie filiżaneczki lubianego napoju. Naukowcy usunęli susz herbaciany z torebek, a następnie same, puste plastikowe torebki zaparzyli. Choć warto zaznaczyć, że nie używali nawet wrzątku, którym my traktujemy herbatę. Plastikowe torebki do jej parzenia potraktowali wodą o temperaturze 40 stopni. To, co odkryli, jest niepokojące.

Efekty eksperymentu oceniano pod mikroskopem elektronowym. Okazało się, że pojedyncza plastikowa torebka na herbatę uwalniała do wody miliardy mikroplastycznych cząstek! Drobin tak małe, że niedostrzegalne gołym okiem. Za to w ilości wielokrotnie wyższej niż w niejednym innym przypadku opakowania na żywność.

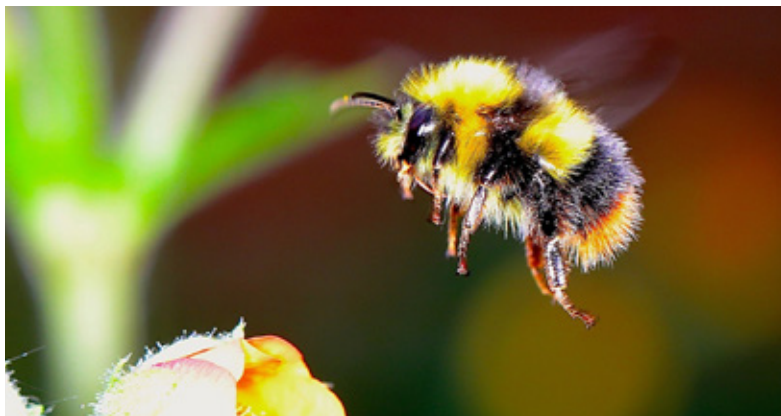
Naukowcy badali, jak ten mikroplastik z torebek na herbatę wpływa na miniaturowe organizmy wodne. Odkryli, że je w pewien sposób degeneruje, powoduje u nich nieprawidłowości. Jak działa na ludzi? To jeszcze musi być zbadane. Niemniej już teraz można sobie wyobrazić, że wraz z łykiem ulubionej herbaty premium, zaparzonej w kojarzącej się dobrze i higienicznie torebce plastikowej,

pochłaniamy też ten plastik, który stopniowo wysyca nasz organizm i zatrzuwa go. Naprawdę wybór tradycyjnej torebki papierowej wydaje się bardziej rozsądny. A jeszcze lepiej – wybór herbaty liściastej, parzonej bez jakichkolwiek torebek. Oczywiście każdy będzie robić tak, jak zechce. Ale warto wiedzieć, że istnieje ryzyko. I dla rzekomego prestiżu marki można sobie po troszeczkę szkodzić. Zupelnie niepotrzebnie.

Uważa się, że ludzie spożywają średnio 5 gram plastiku tygodniowo. Każde ograniczenie źródła zjadanych nieświadomie tworzyw jest więc warte uwagi. Plastik zawiera różne związki chemiczne. Wiadomo, że ich najdrobniejsze fragmenty mogą dostać się do krwiobiegu i układu limfatycznego. Mogą wpływać na odpowiedź immunologiczną. Zaburzać gospodarkę hormonalną. Mogą nas po prostu niszczyć od środka i wywoływać problemy zdrowotne, których źródła możemy nie umieć dociec. Po prostu nawet w przypadku picia herbaty warto mieć proekologiczne odruchy. To, okazuje się, bezpieczniejsze i zdrowsze. (jar)

Ochrona przyrody

Jak i po co chronić trzmiele?



Trzmiele zapylają już wtedy, gdy dla pszczoł jest jeszcze za zimno. Wiemy, jak czasem waha się pogoda. Choćby tylko dlatego warto dbać o trzmiele. Na przykład dając im miejsce do życia.

ZWIERZĘTA. Czasem nazywane błędnie „bąkami”. Podobne do pszczoł, które „utyły”. Zna je z widzenia chyba każdy. Nie są dla nas groźne. Są przydatne. I wymagają ochrony

Obok pszczoł – to jedne z najważniejszych zapylaczy kwiatów. To już dość, by uznać je za przydatne. Zwłaszcza że obawy, które ich dotyczą, są zwykle nieuzasadnione. Trzmiele nie wyróżniają się agresywnością. Mogą użądlić, ale to raczej sytuacja wyjątkowa. Natomiast mają swoje ulubione rośliny, które chętnie za-

pylają. Gdy skądś znikają – wyraźnie spada ilość tych roślin.

Trzmiele ochoczo zapylają lubiane przez nas krzewy i drzewa owocowe. Agrest, porzeczka, borówka, morela, czereśnia – to tylko kilka przykładów. Co ważne, trzmiele są aktywne w znacznie niższej temperaturze niż pszczoły. Zapewniają więc owocowanie roślin nawet wtedy, gdy wiosna jest dla pszczoł zbyt chłodna.

Jak pomagać trzmielom? Kiedyś było ich więcej, bo i ogrody przy naszych domach pełne były kwiatów. A nie eleganckich, ale pozbawionych kwiatów iglaków. Najprostsze więc pomaganie polega na tym, by posiadać ogród kwiatowy. Gdy tylko ma się taką możliwość. Pomóc może też właściwe zajmowanie się łąkami. Zwłaszcza niedopuszczanie do tego, by wiosną płonęły. To niszczy owady. To takie dwie najprostsze porady na początek. (jar)

Ochrona przyrody

Szpaki nie tylko szkodzą



Przyroda to skomplikowana maszyna. Szpak też, choć podjada nam owoce, chroni inne nasze uprawy przed szkodliwymi owadami.

ZWIERZĘTA. Kiedy był taki żart: – Co powstanie z krzyżówki szpaka i żyrafy? – Kombajn do zbioru czereśni. Szpaki faktycznie kojarzą się z niszczeniem zbiorów tych owoców. Czy są zatem szkodnikami? Czy potrzeba je chronić?

Szpaki faktycznie potrafią zebrać część plonów ogrodnika, choć dziś są już w użyciu liczne sposoby, aby zbiory przed nimi uchronić. Przede wszystkim ptaki te, choć postrzegane jako niechciani konsumenci wiśni i czereśni, żywią się także tym, co nam zdecydowanie szkodzi: insektami.

Szpak zjada z chęcią larwy wielu owadów, a nie pogardzi również gąsienicami, które omijają inne gatunki ptaków. Owady w tych stadiach rozwojowych potrafią natomiast narobić szkód w sadzie czy ogrodzie znacznie gorszych niż ten ubytek czereśni, które zainteresowały szpaki. W ogóle szpak przez znaczną część roku odżywia się pokarmem zwierzęcym, zjadając uciążliwe dla nas owady.

Czyli szpak to szkodnik czy nie? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Na pewno potrafi narobić szkód sadownikom. Ale jego „owadzia” część diety akurat nam służy. Pozostaje więc chronić owoce w sadach. Poza sezonem ich zbioru ze szpaków są głównie korzyści. (jar)



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.